



392901
392926

BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
JAGELLONICAE
CRACOVIAE

SL. DE.



2527 III. S. 17



Ex-Libris
PODHORCE

AGAT-GRF

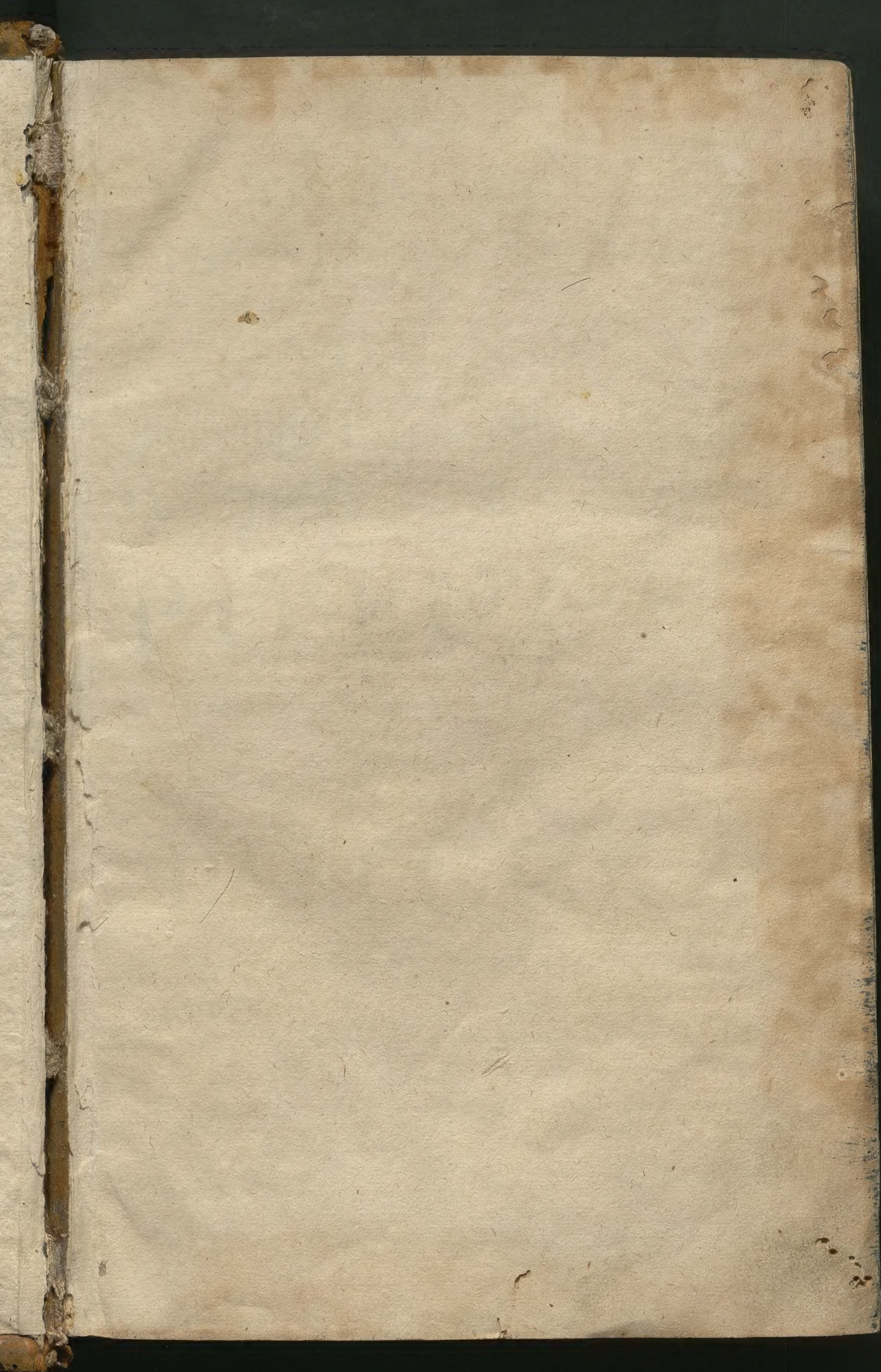


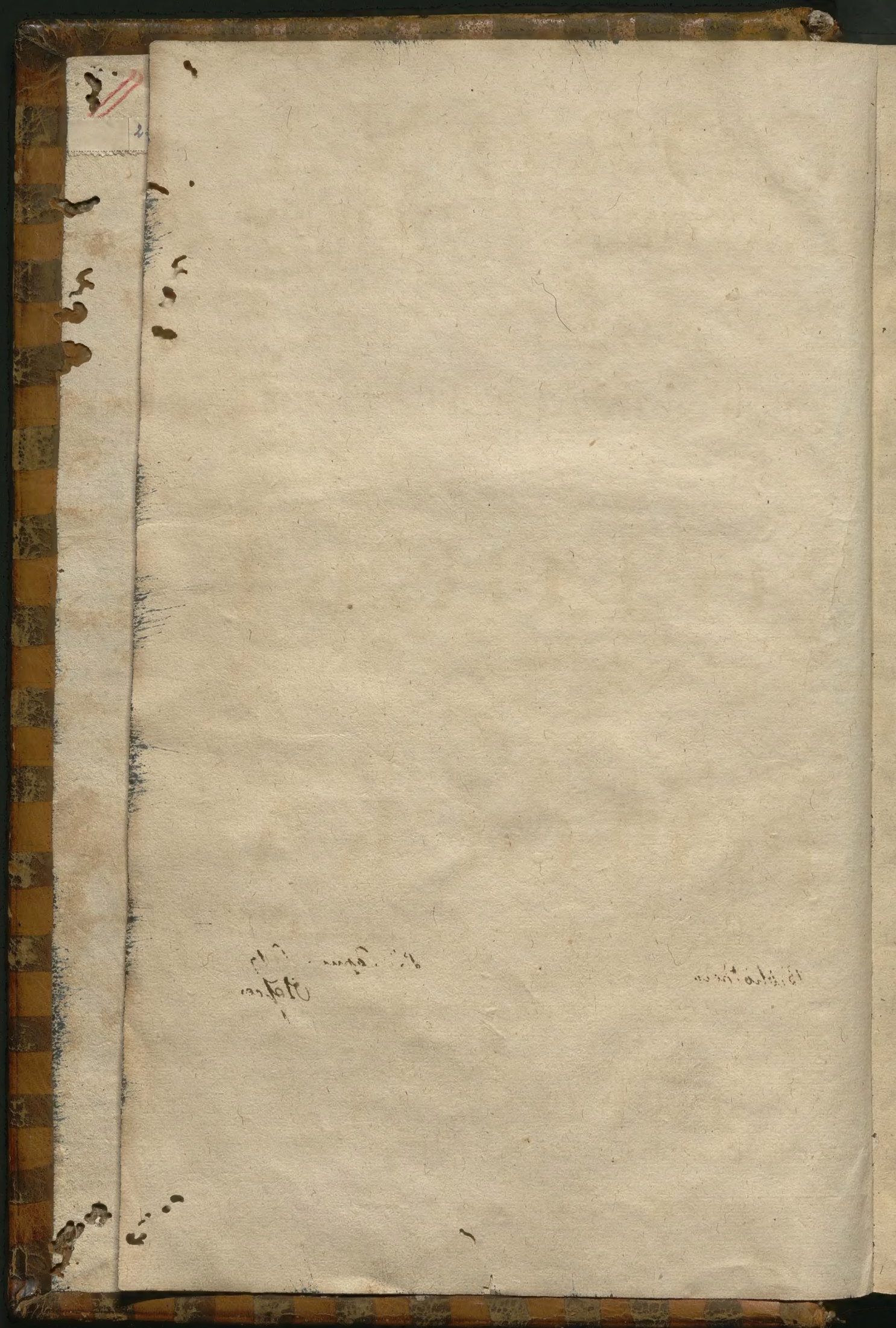
392901

392926

Mag. St. Dr. III

1041





CHWALEBNY
Z A W O D
D O
KRESV SZCZĘSLIWEGO
Wielmożney I. M. Panny
KONSTANCYI ELEONO^Y_R

z R O K S Z Y C
Z A P O L S K I E Y
PODKOMORZANKI SIERADZKIEY
z HERBOŦNEGO POBOGV

á Iásniey z Przezornych Cnot
P O S Z L A K O W A N Y,
y Oyczyſtym Rymem

I A S N I E W I E L M O Z N E M V I. M. P.
FRANCISZKOWI

z R O K S Z Y C
Z A P O L S K I E M U,
KASZTELANOWI WIELVNSKIEMV.

*Iásnie Wielmożnym, Wielmożnym, Ich Mościom
Kolligátom,*

*Ná Ozdobę rozrzewnionym w żalu Sercom,
Ná Poćiechę wſzytkim, ná Zbudowanie.*

Przez
X. KRZYSZTOFA WIERZBICKIEGO Societatis IESV.
Po Złożeniu Ciála w Kościele Ráwſkim Societatis IESV
W Y R A Z O N Y.

Roku, Podrożnego w ciełe Ludzkim BOGA 1699.
Mieſiácá Máia.

w WARSZAWIE, w Drukarni Collegium OO. Piarum Scholarum.



PRZEMOWA

Do

Jasnie Wielmożnego I.M.P.

KASZTELANA WIELUNSKIEGO.

I.



Dać Ci się może Godny KASZTELANIE
Rzecz niezwyčajna, że już po Pogrzebie
Na tych od Wászey Kámilli żegnánie
Kártách wyryte póspiesza do Ciebie :
Chcąc mieć w pámięci Twoiey záchowánie,
Z życiem swym w ręce składa oraz siebie.

Y niby to jest Pieśń smutną zaśpiewać
Gdyć wdzięczna Aura poczęła zawniewać.

II.

Iednak rzetelne są tego przyczyny
Smierć skorą iey nas wszystkich powárzyłá,
Iákbyśmy ná się skryte czuli winy
Ze nam tá gorzka tak krotko świeciłá.
Tak záchwyceniem kiedyś Prozerpiny
Záłośná Słáwa Párnássy przyćmiłá !
Komusz się zechce gdy w smutku zátonie
O Słodkobrzmiącym myślić Helikonie.

III.

A wzdyć to w ten czas iák nieśie przysłówie
Wymownemi się drobne troski stáią
Ale ogromne w ieden gláz się w głowie
Albo w Nioby posąg zamieniaią
A lubo cnoty są Orátorowie
Kiedy pocieszne życie wspomináią ,

A

Przećię

Przećie przechodź Sferę przyrodzenia
W łzách tak rzęsiſtych ſzukać pocieſzenia.

IV.

Przyznać że życie Twoiey Sioſtry było
Tákie, że ſámy tylko przypomnieniem
Melancholią dżilnie roſpędziło.
Choćiaſz nátrętnie ſobie z przyrodzeniem
Poczęły Párki, wſpomnieć ſię godziło
Pod którym Cnota kwitnęła Imieniem.
Toć Fámiliom da poćiechę iáſną
Ze ná czás tylko ich ſplendory gáſną.

V.

Zwyczaj ten iednák ieſt ludzkiey náтуры
Poki ſię dobrze nie wypogadzają
Sercá; y poki ieſzcze wzgląd ponury
Przykre wyroki ſobie wyſtáwiają
Czarnym obłokiem ſmiertelnemi chmury
Do tąd ná wpor zále náklániają
A przećie Doktor ten nieugláſkány
Który ták cierpko ſwieże leczy rány.

VI.

Iednák niechby tych, nie było dowodom
Więc nowy ſpoſob chwały znayduiemy
Do Elizeyſkich nie chodząc Ogrodom
Godność y Cnotę Twoię wwieńczemy,
Łzy oſuſzájąc z tych płáčzliwych brodow
Gdyć życie Sioſtry reprezentuiemy.
Coć pod Imieniem KONSTANCYI ſtánie
Twoie pochwały czytay Káſztelanie.

VII.

Inne nie były do ręki ſpoſoby
Dla Twey ſkromnoſci Tálentow wyſtáwić
Twych Senátorze, muſiały nam groby
Zyżną y piękną máterią ſtáwić
Czymbyſmy zacność Godney Twey Oſoby
Mogli ná więkſzą pámiatkę wyſtáwić
Y ták choć w umbrách przećie ſwiátło mamy
Przy którym Tobie Honor oddawámy.

VIII.

Należy do Twych pochwał KONSTANCYA
 Cnota w Imieniu: wszak obyczajami
 Żył Twoimi: oraz Familią
 Po smutku temi zaświeci cieniami
 Rozprzestrzeni się oraz y Linią
 Dzielnymi Domu swego postępkami.
 Umbry są miarą splendorów; nie nować
 W takowych szlądach Cnotę poszlakować.

XI.

Co tu wyczytasz to przypiszysz sobie
 Jeżeli konsens zechce zatamować
 Skromność: więc inni w Siostry Twę Osobie
 Będą ozdoby y życie malować
 FRANCISZKA: y choć niechcącemu Tobie
 Przypiszą żeć się powinny gotować
 Większe pochwały: których sens ten będzie
 Ze was przez rązy śmierci nie ubędzie.

X.

Y przez Was w Cnotach sławne Heroiny
 Obeysć się pióro nie mogło y mowa
 Wysćie chwalebnyim życiem są przyczyny
 Ze się związała ta ozdoba osnowa
 Y pozorniejszey nábrała w się miny
 Cna Podczaszyna y Kąsztelanowa
 Wąsża to Siostra nieodrodna była
 Bieg swoy wąszymi sprawami rządziła.

Siostry rodzone
 I. W. Kąsztelana
 Wielunskiego.

XI.

Fávor to Niebá że w swych kompleksyách
 Naturę macie iednąk kiedy w Cnotách
 Jest podobieństwo: w Genealogiách
 Albo w Plánetow dzielności, obrotách
 Tey darmo szukać! stánać w tych liniách
 Dár ręki Boskiey y w tychże przymiotách!
 Trzy Poetowie Łáski wymyślili
 Nienwiem czyli was ná myśli nie mieli,

XII.

Te są przyczyny że nie dopuszczamy
 Aby tej Panny pamięć oraz z ciałem
 Być pogrzebiona miała, odnawiamy
 Poćiechy piękne (tym samym postrząłem
 Sercą y chwałę naszą ożywiamy)
 W Was się została choć takim roździąłem
 A oraz przy tym tę sławę bierzeć
 Ze się wzajemnie zatrzymać umieć.

XIII.

Tak Heroiną w Was jest zatrzymana
 W liczbie się tylko widzi byż wtrata
 Ale ozdoba iakby rozebrana
 Przejęte sobie w Was nadgrądza lata
 Ze y po śmierci niby jest widziana.
 Ta osobliwa pobożnym zapłata
 Kiedy się zdadzą zapewne umierać
 Nieśmiertelność im zwykła się otwierać.

XIV.

(dzie

Mam za to że Wam Wiersz ten wdzięczny bę-
 Który choć późny y nie wstroiony
 W Aonńskie Láury, stając przecię w rzedzie
 Piśmiennych może; z tąd że wycwiczony
 Jest życzliwością: a ogłosi wszędzie
 Ze Honor nie ma Cnot byż zataiony
 Przynieście sercu nie płonne wesele
 Ktorego y ja życzę ná lat wiele.

I. W. M. P.

Życzliny Sługa

K. W. S. I.

Dokonay chodu mego w ścieżkach twoich aby się
nie wzruszyły szlady moje, 2. *Psal.* 16.
W drodze twoicy ożyw mie, 2. *Psal.* 37.



*Ná Iásnoświetne zacnego Domu
y Ich Mościon Kolligáton Kleynoty.*

Do Iásnie Wiel.*I.M.P. FRANCISZKA
z ROKSZYC
Z A P O L S K I E G O
Káosztelaná Wieluńskiego.

I,



Zył práwie Apollo , gdy mu dla ochłody
Dobyl PODKOWĄ swoią żywey Pegáz wody
Iákby ná mecie Pállás y życiem stánełá
Gdy iey tá nowá Limfá z stáwą wypłynęłá.

B

Kiedy

*Kiedy Wam Siostrę Párki okropne zábrały
Słuszną przyznác iáko was žal przeiáł nie máły
Więc kiedy z serc przyiaznych dobywa strumienia
POBOG : w ożywiájący Párnáfs : Dom zámienia.
Tys Febem á ten Potok zá Helikon stánie
Ożywić Siostrę możesz godny Kásztelánie.*

**Do I. W. I. M. Pániey IOANNY
z Rokszyc IARZYNINY
Kásztelánowy Sochączewskiej.**

II.

Z*Niknęć z oczu Siostrá Cná Kásztelánowa
Tylko iásne są szlády gdzie była PODKOWA
Zábráná z łoná Twego áże zá gránice
Swiátá : otworzyły się gorne iey Swiátnice
Ze wam iest KONSTANCYA táki dowod dáta,
Kiedy w tak prędkim biegu PODKOWA iest cáta.*

**Do Wielmożney I. M. P. ZOFIEY
z Rokszyc WILKANOWSKIEY.
Podczászyny Ráwskiej.**

III.

D*Obiegła pięknie kresu więc gorne Podwoie
Zábrzmiáły wdzięcznym dźwiękiem że w swoje Poko
Státeczność się dostála : Láury się skłaniaia (ie
Mysł nápoiem Iowiszá dobrą rozszerzáia
Krzewia się nieptónnego wesela przyczyny
Powinny te ná Honor spływać Podczászyny.*

Occurram eis quasi Vrsa, Oseæ 13.
Pánnami álbowiem, są idą za Bárańkiem gdzie się
kolwiek obroci. Apoc. 14.



Do Iásnie Wielmożnego I.M.Pána
Káasztelána.

I.

Rzekłby kto że takowy záwod Heroiny
Od nátrętów schronieniem iest znác Libityny
Nie tak iest: wyćwiczona w nieśmiertelney szkole
Vmie choć przebieglą śmierć wyprowadzić w pole
Y tak zwycięstwá pełná w gorne śpieszy strony
Dla takich ziemiá Mężyc nie ma tu Korony
Choć Cię iednak odchodzi Godny Senátorze
Przemienić się w iásnieysze Vrsa Maior zorze.

B 2

Do Iá-

Do Iásnie Wielmożney I.M. Páni Káosztelánowy Socháčzewskiej.

II.

RAZWICZ zà Herb z swey Mátki zacne Cory maćie
Bo y grubych Niedźwiedziow Cnotą ugláskacie
Innym do Sławy ręce záledwie zdążały
Was y Vrsyni sami wynoszą do chwály
Cnoćie się winna dzielność táka przypisowác
Dopieroż Istney Cnoćie ma y zwierż hołdowác
Tákać iest KONSTANCYA Wielemożná Pánná
Rodzoná iey iest Siostrá Przezácna IOANNA.

Do Wielmożney I.M.P. Podczáfzyny.

III.

Prawdźiwe to iest zdánie iże nie dopuszcza
Mądrość swoim umierać; chociaśz się zapuszcza
Z ostrzem swym ná nich Párká: więc gdy fundowali
WOŁUCCY szkoł gromádę, tym záraz znác dali
Ze ktorzy z ich Linij szczęśliwie pochodzą
Choć Niedźwiedziem nád sámę śmiertelność wychodzą
Iásny tey prawdy dowod dáie KONSTANCYA
Acz káżdá z was Mądrością ináčzey Zofiá.

W świetle Strzał twoich poydą. *Habacuch 3.*



Do Iásnie Wielmożnego I. M. P.
Kászteláná Wieluńskiego.

I.



Ysoki cel y trudny Slává wymierzyłá
Więc do PODKOWY STRZAŁĘ Cnotá przyłączyłá
Záczym go KONSTANCYA odważnie dobiegłá
Lotnych Agonothetow dáleko wybiegłá
Prawdżiwiey się rzec może że iák szybká Strzałá
Nie poszłá ále od was w Niebo wyleciálá.
Poważne Senátorá czynią obyczáie
Ze iá ziemiá mieć może y Niebieskie Kráie.

C

Do Iá-

Do Iásnie Wielmożney I. M. Páni
Káosztelánowy Socháčzewskiej.

II.

*S*Mierć PODKOWĘ napięłą rodowitą STRZAŁĄ
Vgodziła do serca ręką swoją śmiałą
Choćiasz y KONSTANCYI: y umiera Pánná,
Ciężki ten postrzał czuie y Siostrá IOANNA
Nie śmiertelny to jeszcze raz, może się śmieie
Vleczyć, choć w śmiertelnym tá ráná popiele.

Do Wielmożney I.M.P. Podczáfzyny.

III.

*Z*E lotem od was poszła, Strzała przy Podkowie
Skrzydła iey dodawała: że się iey y w mowie
Nie trąfiło pośliznąć státeczność w Imieniu
A bárdziej w swego biegu czułym rozrządzeniu
Sprawowała ostrożność: gdy tak mądrze stáwa
Słujnie się y ZOFII plauz Siostrze przyznáva.

Vszámi przyimuyćie y słuchayćie głosu mego.

v Izáiaszá 28.

Ktorego głos wzruszył ziemię teraz.

v S. Pánvá ad Hebræos 12.



ROzsyła głasy swoje ná różne Dżiedżiny
ŁABĘDZ ten stárożytny, znác że Lil' tyny
Rázy czuie : zwyczaj ma że przy swym pogrzebie
Gniazdá swojego płácze z nim sáмого siebie.

Boli to y Łábędzia że młodość pod lochem

Ze ozdoba śmiertelnym przykurzoná prochem

Iednák gdy oraz śpiewa znác ieszcze nie szkodzi

Gdy od was Godná Siostrá w gorny Kráy wychodzi.

II.

Wszystkie się elementá śmiercią pomieszały

ELEONORY : wszystkie żalów znáki dały

C 2

PODKO-

PODKOWY ziemią czuie smutnemi szlądami
 Przejęta: wzburzyły się wody czyste łzami
 Ognie zblądły w śmiertelney stojące Linij
 A ŁABĘDZ ná powietrzu płacze KONSTANCYI
 Ożywić się wzdy mogą wszystkie te żywioły
 Gdy się ŁABĘDZ obaczy ton zaczął wesoły.

III.

Pięknieś śpiewał ŁABĘDZIV, ząwsze w dobrym pierzu
 Teraz żeś się rozkwilił w zółobnym wieńcierzu
 Wpadłeś w siatkę ozdobny, gdy ELEONORY
 Złowiła śmierć iak ptaszką powabne splendory
 Rzucicie się wdzięczne Siostry á ŁABĘDZIA swego
 Wwálniaycie czym prędzey z sídlá śmiertelnego.
 Po tey okropney nocy gdy słońce zágrzewa
 Niech wszystkim Kolligátom dzień dobry záśpiewa.

Zámknienie Alluduiącego ná Przezacne Kley-
 noty Wierszá.

Do I.M-P MICHAŁA z Rokfzyc
 ZAPOLSKIEGO.

PO Siostry wásey strácie załofnyś MICHAŁE
 Przemieniąć się nie długo w wesele te żale:
 Są z obu PODKOW szlady ktoremi się wraca
 Od zabráney Kámille y Lámenta skraca
 Wesoła Cera w Dom wasz. Łábędż choćiaś w pieniu
 Umilkł był; ożywa się w pociech ogłoszeniu
 Pełna wesołey miny Wołuckich Thália
 Głosi że Bogu y wam żyje KONSTANCYA.
 Cnotác to iest naypiernwsa Wielkiego MICHAŁA
 Cnota y Siostra twoia MICHAŁE wspániála:
 Gdy od niey grono pociech rożnym torem bieży
 Tym zámknę y do Ciebie MICHAŁE náleży.



Często mi pod wątpliwość zwyczaj ten przychodzi
Jeżeli się pochwały zmarłych Osob godzi
Czynić widome światu ? Gdy oprócz Osoby
Zaćmiły Parki kirem splendor, y ozdoby
Do tego w ten się Cnota geniusz ma wślawiać
Ze iey nie przynależy cudzym się wyślawiać
Pozorem : tym piękniejszą im piora ćwiczone
W Pochwałach ná swoy splendor będą przytępione.
Máło Słońcu przybędzie choć mu przypiszemy
Daleko większą dzielność niżli doznájemy.

Jeżeli nie dośćcigniesz, to Cnotom gotowa
Krzywda : ieśli zaś piora pociągniesz, to nowa
Vymá się prawdzie dzieie : y tym się poruszają
Zoilowie sposobem nád niewinną Duszą
Cosz gdy się vkoily potokow płáčliwych
Fále : ktore więc miesza śmierć w oczách życziwych
Poburzą się wspomnieniem : ráná nádgoiona
Dokuczy ! okropniejsza kiedy odnowiona.

To mi tedy czyniło wstręt Vmbry oświecać
Przy trunnie : álbo ślády w popiołách zalecać
Śmiertelnych : co w Leteyskiej zagrażnie powodzi
Zadnym tego niewodem złowić się nie godzi.

Iednak gdy KONSTANCYI z Rokszyc Heroiny
Życie zámknione widzę. Fántazyi, miny,
Przybywa, y odwagi : sens odmienić trzeba
Chybáby ná Parnásie iuż nie było Febá
Y Lutnia iego głucha, Muzy w Helikonie
Choćby y te zaśnęły po Septemtryonie
Podeymie się nie ieden Orfeusz y ręki
Przyłoży do swej Cytry rokosznymi dźwięki
Plauz POBOGOM vczyni, widząc : iako stáwá
Ich Kámilli odważnie ná swej mecie słáwá.
Y domyslić się może mężnych obyczáiw
Euridycen, odwoła z Elizeyskich Kráiw

Nie rzecz iest w tym żalowi rázie vstępować
Kiedy sposób iest zguby życia powetować

Wielkiby Fámilie szwank miały z milczenia
Cnot vciśnienie znaczne gdyby im y cienia
Złe Párki zabraniały. Nufz zafrásowaną
Cieszyć słuszną Lucynę; rzewnie zapłakaną
Nádzieję rozweselać. Pamięć każe śladów
Nie zacierać, Potomnym dla iásnych przykładów.

Jeśliby się Orfeusz zbraniał tey ochoty
W Imprezie nie zlenięcią Wielmożne przymioty
Y głościć wiekom będą wdzięczną hármoniá
Dobiegájącą mężnie kresu KONSTANCYÁ ,
Poważni to są Mowcy y wyperśwáduią
Do poruszenia mówią; choć ich nie formuią
W swych regułách Ateny. Głoszą że Korony
Bieg iej zwyciężkiewy godzien ze wszelákiewy strony.
Dobiegła prętko mety dzielnością wspaniałą
A nie tylko bez szwanku, lecz z PODKOWY chwiałą.

Aońskiewy ná ratunek nie wezwę Bogini
Sámá mi Apollinem Cnotá y Mistrzyni
Będzie; żebym się z prawdy szczerością nie minął
Ledwom co w Hipokrenie pióro me ochynał.

Te ludzkiewy kondycyi są nieprzełománe
Prawá: pędzić do mety: iák wody róźnane
Róźnymi mánowcami vstáwnie się snuią
Ná brzegu Zámki Miástá czasom zostawuią:
Iedno im centrum táma: Ryty ná táblicách
Wyrok dyámentowych, który w tájemnicách
Swych Niebá vknowały: áby kto się zrodził
Człowiekiem; po Koronę do mety wychodził.
Łuk wielowładná Bogá ręká náłożyła
Iáko strzalać człowiekiem: ieśli w cel trąfiła
Dopiero w ten czas o tym wolno prorokować
Kiedy czasu zawodow niemasz poprawować
Głośno nam żeśmy wszyscy do mety Pogonią:
Plec, Látá, od Olympij tych, nas nie ochronią.
Ludzie są á nie drzewá áby ná tym byli
Mieyscu igrzysko wiatrom gdzie się porodźili

To żalu godná Crisis ze kompetytorow
Wiele; á przecię więcej zamieszanych torow
W błędnych zawodách widzieć. Náder są szczęśliwi
Ktorem zdrádá odkrytá ábo się sprzeciwi
Obłuda nákształt prawdy, w sámymci to niebá
Gościńcu mieć stoocznych stángredow potrzebá;

Jeśli

Jeśli y tam Niedźwiedzie y Skorpionowie
Lwi frośli nad Nemeyfkich, iak Faeton powie!
Więcey tego ná ziemi: co podnieśiesz nogę
Prościć trzebá Argufow o wierną przestrogę.
A niechby tych nie było: choć światu włławioną
Ghyżością Atalantę weźmie zwyciężoną
Iábsufzkiem Hypomenes: y którą wwiśá
Cnotá Koronę; złotá záfádzká zrzuciśá.

Máśá rzecz iest bieg záczać, bo y wiele koni
Z pierwszego kroku rączych, á który przegoni
Ten pochwałę odnośi: wiele Gáleonow
Przerzyná się przez pierwsze flukty y Tritonow;
Ale gdy choćáś blisko rozbiły się brzegu
Zaden ich w tryumfalnym niekłádzie szeregu
Zaden Máśztow nie wieńczy obłágiem náwálnym!
Zgośá koniec káżdego w fpráwách czyni chwalnym.

Ten dánk iest KONSTANCYI y ELEONORY
Ze do sámeo krefu godne Przodkow tory
POBOGIEM náznáczyśá: tá głośno zábrzmiáśá
Po Tryonách odległych nieśmiertelná chwáśá
Ze iey dzielne zápędy, nie tylkoby miáły
Zwolnieć czásu przewłoká, ále się wzmácniały:
Y ieden krok drugiego mężniey popráwowaś
W przyjemnieysze PODKOWĘ światło polerowaś
Poki w metę nie weśśá: gdzie Olympy dáia
Koronę, á w niey Cnocie świádectwo przyznáia.
Nie ták chwalebnie Dáfnis lotne poprzędziśá
Apolliná zágony; w los fláwy tráfiśá,
Ze sobie Láuru przeiać y Bogom nie dáśá
Sámá niezwiédłá Wiośná w Laur rozżicleniaśá
Zyżny ozdób Pánieństwą; ále przecię mety
Zbliżyśá sobie Dáfnis, tákowymi wety
Stáiać się w ręku Febá; mężnieyszaby byśá
Gdyby go ná tym mieyscu byśá wygoniśá.

Zácna zás KONSTANCYA choćáś nie pawiam
Po tle Oryonowym, lecz obyczáiami
Y ozdobá náтуры wioźśá się státecznie,
Męsko, ostroźnie, czuśó, zá tym y beśpiecznie,
Sámá Rzádczyná sobie, y Káśauzem sáma
Rozeznáśá co koley á co dżikich iamá
Hárpj: gđzieli póspieszyc y gđzie stánać trzebá,
Gđzie swe kolury kończą y obroty Niebá

Ták po Efeskich knieciách kiedyś się woziłá
 Dyáná Łábędziámi , gdyby nie zbłądziłá
 Ze máiąc oko ná swe ápláuzy y słáwę
 Lecz oraz ná Alcydá był respekt bułáwę.
 Mieć oko náležáło ále nie z respektem
 Pod piękniejszymby byłá Plánetom Áspektem. (ty

KONSTANCYI pierwszy wzgląd ná powabne Cno-
 Ale y nierózdzielnie ná Domu kleynoty
 Ze ieżeli im nowych nie trzebá przyczyniáć
 Splendorow ; to przynamniej w niczym nie zówniáć
 Ná áffront Fámilij : (áczci świátlá godne
 Ieśli w swym blásku rosná pewnie niewyrodne
 Z niey przyczynienie miáły) wiedząc że PODKOWÁ
 Z dáwná w Linij stóią Przodkowie ; więc nowá
 Pilnością zábiegáłá żeby iákiey szkody
 W Pozorze nie miáł POBOG , bez Cnoty nágrody

Ták w sobie roztrząsájąc Antecessorowie
 Oboiey płci, dáli mi przy swoiey PODKOWE
 Theátrum Cnot y Ozdob , ieść że się tu ná co
 Ogládać , gdy zászzkodzić może y ládaco !
 Iedenże POBOG ścieżkę do słáwy ZAPOLSKIM
 Wymierzył y náznaczył ktory KONIECPOLSKIM
 Y innym Publiuszom: Monstrum zász pod znákiem
 Chwalebnych Kolligatow , kto ieść ledáiąkiem !
 Nákształtci by to było mieć pod lúdzká głowá
 Figurę álbo oślá álbo puhaczowá

Cornipes Elephan-
 tus Plin: & Calep.

& solido ---sonat
 vngula cornu.
 Virg.

Wzdyc y Słoniow ieść przymiot , gdzie się spodziewáią
 Nádkruszyć rogu swego , chciwie przegládáią
 Ieżeli ciernia nie máłz. Ia Dziędziczká słádown
 Stáłám się Przyrodzenia , právem moich Dziędow
 Ieśczebym w nie niemiáłá ostroźnie wstępowác
 Y Krewnych zacnych chęci nieukontentowác ?
 Stará to ieść PODKOWA y drog ieść wiadomá
 Odległych, iák y przykrych, nie spleśniáłá Domá:
 Przeszłá tá Elliptyki Sármaćkich Tryonow
 Áż Naywyższego Stopniá dotknęłá się tronow
 Słáwnych Węgrow Korony wielowáżney w IANIE
 Wzdyc ieć to sámo Imię zász Koronę stánie
 Przeszłá y Siedmigródzkich Godności gránice
 Náznaczyłá szládami Cieszyńskie Stolicy
 Iákby Polski choryzont ná bieg ieć był máły
 Wylot sobie ználázłá zász Kárpáckie skály.

Ian Zápolká Po-
 bog Krol Węgier
 ski. ex Chron.
 Hung.

Dzielność iey coraz daley Granic też nie kładzie
Potężność: ani sam czas nie iest ná zawładzie
Lecz y w miſey Oyczyźnie czy iest Vrząd który
Z oſobliwſzych, żeby ſię iey nie wydał tory.
Gdzie ſię więc purpurami Iutrzenká rumieni
Gdzie Senátorskie krzeſła z ſłonecznych promieni
Godność zwykła ſzacować, doſzła tey Linij
O iák tu poſtępować trzebá KONSTANCYI!
Jeſli to Przodkow náſzych, przecię y nas zdo-
bi Ná wieczne Crifeſ taki y ſłuſznie záo-
robi Jeſli przez niego ſzkodá, czego ſzanowali
Delikácko, y późnym wiekom záchowali.

Gdzie Stolicę Aſtrea ſobie założyła
Y wagę ſzali ſwoiey właſnie zawieſiła
Iák ná zawiáſach Niebá y tá-
m ſię z ſládami
Swemi rozprzeſtrzeniała, y tá-
m przykładami
Tor był ſpráwiedliwoſci z POBOGU powági
Tey ſwiátá Monárchini przybyło y wági
Pewnie nie opieſzała ná Rátuſzach w Grodách,
Ziemſtwách, y náleżytych záſługom ná-
grodach
Gdzie ta w ſzlády wkroczyła. Tá Márſowe dzieła
Dáleko zá gránice ták wyprowadziła
W ZAPÓLSKICH Káwálerách, iákby dla przyk-
ładu
Trzebá było z POBOGU obcym Kráiom ſzládu.

Iednák po coſz wyliczać, ſtáre to iest zdánie
Ze ſcieśnionym w záſługách ozdób ráchowánie
Náleży: Gwiazdy iákó mowią poráchowác
Trudno, ieſzcze trudnieyſza Cnotę odmálowác.
Byłyć tu y Inſuły nie ná iedney głowie
Ale też y nie iedne były przy PODKOWIE
Proporce y Chorągwie, Láſki, Buzdygány
Y innych znákow chwały węzeł záwiázány
Od záſług zgromádzonych: róźnie przeplátá-
ła
Godność ſwoimi dáry: ktore choćby chciá-
ła
Mądrego Apelleſá ręká wymálowác
Bez wymy nie potráfi y tobie rokowác
Z Málarſkich ſztuk potrzebá; właſność to iest Cnoty
Ze może odryſowác ſámá ſwe przymioty
Ná to ſię to przytácza że wielkie obli-
gi
Spływáią ná Potomſtwo z Antenátow ligi
Zyc tu cudnie powinność, gdzie iest ſwiát-
lá wiele
Y zdáleká mákuſki oko przeyzrzy ſmie-
le

E

Mnie

Zygmunt Zapolski
Kasztelan Wieluński
Ociec Kazimierza
Podkomorzego Sieradzkiego.

Ian Kommissarz
Łędzki, Syn Zygmuntowy, Brat
Podkomorzego.

Łędrzej Trzebicki
potym Biskup
Krakowski
nastąpił na Kanonię
Krakowską po Janie
Zapolskim.

Stanisław Stároszta
Dybowski
Syn Zygmuntowy, Brat
trzeci Kazimierza

X. Ignacy Syn
Stanisławowy
Socius
IESV Apostolicus
Missionarius
in Persidem.

Mnie Rodzic choć do biegu Linją wymierzył
Terminu podciwłości mądry nie zamierzył
Dośoby mi bodzcem było do czynów wspaniałych
Ze w Oycu KAZIMIERZV czytam Przodków całych
Syn to był Kasztelan który w swym Imieniu
Sławę iak Zygmunt dzwonił swemu Pokolęniu
Miał Synów którzy splendor iasny vrodzenia
Z Cnotą równą złączyli iakby z przyrodzenia
W każdego twarzy Zygmunt, piękniey w obyczajach
Poznałeś Oycą w Synach choć y w cudzych Kraiach.

IAN w Imieniu Fawory Niebą zawiązane
Przeniósł y na talenta y sprawy wybrane
Obszerniey o tym Łędzkie Zgromadzenie powie
Iak Pasterał zaiásniał przy iego PODKOWIE.
Dobry Pasterz przy wdzięczney łaskowości czuły
Wprászały się na głowę y wyższe Infuły
Kiedyby była skromność zwyciężyć się dała
Biskupaby Świętego Polska była miała
Piastował przed Opactwem na Wawellu gorze
Honor w ozdobnym swoich talentow pozorze
A iako pospolity prognostyk skazuie
Ze zwyczajnie po dobrym dobry następuie
Perła Biskupow IĘDRZEY po IANIE nastąpił
Wdzięcznemu ŁABĘDZIOWI ten POBOG vstąpił
Który zaśpiewał potym piękną melodyą
Oczyźnie pod Infułą Cnot swych Symfonią
Wprzod niżli na tę godność został wyniesionym
Był iuż Xiążęciem z Cnoty Iásnie Oświeconym

Pięknie wyraził Oycą Stároszta STANISŁAW
W ktorego się talentach rozkochał WŁADYSŁAW
Czwarty Niezwyciężony : waleczne zawody
Dniestrowe Dunaiowe dźwiękiem swoim wody
Po Europie roznoszą, wyrażone szlady
Męstwą, Odwag, Fortuny, znacznymi nakłady
W Mórswym odnawiając polu, w którym strawił
Życie, a w okazyach tak się mężnie stawił
Iak Rotmistrzom pod Krolem zwyciężąc przystało
Gdyby był tak długo żył, iak nadzieję dało
Niebo : mogło się mądrych tym podpisać zdaniem,
Żył STANISŁAW a wszystkim z vkontentowaniem.
Ociec prawie Wnuk Mórswy Apostoła zrodził
Ktorego ogień Perskie y słońca przechodził

Ná przestrońne vpály fercá IGNACEGO
 Szczupły się zdał horyzont Niebá Sármáckiego
 Tych áni ostre zímna námniey ostrydziły
 Moskiewskie, choć się ná to práwie wysiliły
 Lecz zaniechác skromności odzianey Zákonná
 Togá, Niebo pochwałą Cnotom iest nie płonną.
 Niechby się ogień przeniośł do swey Sfery w Synách
 Przytrzymałby świat światlá w ANNACH KONSTANCYACH
 Y w tych iest męskie serce mogá zátamowác
 Nátrętnych czasów impet, które wymázowác
 Z Pámieći Sławę zwykły, swá Kolligacyá
 Mogá kresu pociągnąc dálej zá Linjá
 Gdy mu záś Godność HÁBDANK do ozdób przydała
 Wieczność ná iego sławę sámá podpisała

Anná Plichćiná
 Stárościńá Go-
 stynská, Konstán-
 cyá Wálewská
 Stolnikowá Sie-
 rádzká, CoryStá-
 niśláwá.

Kolligacyá z
 Wárszyckiemí.

Nie tu przestáie, luno dálej KONSTANCYI
 Wykláda Sukcessyá swoicy Fámilij.
 Przytácza iuż Innego ktoregoby sławá
 Dość wiślawiślá, że ZYGMVNT zrodził WŁADYSŁAWA
 W serce miłość Oyczyzny tak mu vgodziślá
 Ze go y ná Lwy Szwedzkie, Tygry naráziślá
 Bifurmánńkie: strzálami otworzone rány
 Wrzucone niewolnicze od Tátár kaydány
 Są mu Orátorami: sámá nápiślá
 Belloná ten Nágrobek y Wiekom podaślá.

Władysław Zá-
 polski Stolnik
 Brzeski Kuiáwski
 Brát czwartyKá-
 zimierzá.

Vmárl Woioownik iáka iego Sławá
 Sámó wydaie Imię WŁADYSŁAWA
 ZAPOLSKIM zwány, ále iego dżiślá
 Zá Polskę dżilność Mársá wywyżsiślá
 Piástował w silnych ręku Buzdygány
 Zniośł iáko Zopir dla Oyczyzny rány
 Choć Zięmskim tylko będąc Vrzednikiem
 Godzien Hetmánństwá, kontent bydź Stolnikiem
 Dał znác że piękniey kiedy się pytaia
 Czemu go wyższe godności nie máia
 Ktory niewolá Turecká y w zdrowiu
 Vślugę wydał Polszcze pogotowiu
 Zośtawił Synów MICHAŁA, IAKVBA,
 IANA; znośnieysza żeby iego zgubá
 Była: Oyczyźnie poświęcił MICHAŁA

Zofia Rado-
zewska.

Zakonność sobie w Reieſtr dwuch wpisała
IAN Bernárdowi ſłodko-mowiącemu
IAKVB ieſt dány ſwemu Ignácemu
Został Corke nie tylko w Imięniu
Mądrość znacząca, lecz y w przyrodzeniu
Czytay á vzna y co Dobrá vmiera (zábiera.
Gdy WŁADYSŁAWOW śmierć Polſzcze

Maciey Kánonik
Póznánski Brát
piąty Kázmierz.

Nie dość na tym opátrzney Ręce Boſkiej było
Ze ſię ZYGMVNTA Imię pięknie rozſzerzyło
Był y MACIEY Kánonik ná ktorego Loſy
Rzucił wſpániały Honor przywilej y głoſy
Tłumácz woli Bogów : lecz kto kontent z Cnoty
Látac po gorách w plauzie nie czuie ochoty.

Te przełożone ſobie obrázy czytała
Afekt ná piękny záwod z niſzje wkładała
Piękny powab do Cnoty z tych ; iáko Linie
Do centrum ſię zbiegáią ; tak y Fámilie
Do pierwſzych Przodków ſwoich : z morzá wypływaia
Do niegoſz ſię iák wíaſne potoki wracáią
Z tąd ſwiátło z tąd ozdoby Potomkowie mamy
Z nich iáko wizerunku chwałę wybieramy (gu
Y mnie Ociec KAZIMIERZ w pierwſzym ná ſwiat pro
Záſtąpił z pięknym gronem Cnot licznych POBOGU
Máło mu ná tym było żebym práwo miała
Imienia, gdybym ſię Cnot Dziędziczką nie ſtała
Przydał mi y DOŁĘGĘ Kleynot zacney Mátki
W ktorym ſię Krwi poważney zámknęły doſtátki
LASSOCKICH y WARSZYCKICH przy PODKOWIE
(STRZAŁA

Z Láſſockich Má-
tká Podkomorze-
go Sierádzkiego.

Pochwały Kázi-
mierz.

ABDANK iákby wdzięczności tytuł nápiſała
Ku przyiazney Lucynie : tuć to Kápeluſze
Ná poważne w Inſulách Głowy, Geniusze
Iákby z obłokow kładli, tu ſię wydawała
Ochotá publicznego Dobrá iáko ſtrzała
Ná wſługę : ſkutek záś wyráza PODKOWA
Ná zwyciężenie wſzelkich trudnoſci gotowa
Niechby y tych nie było, Rodzic moy nie ſłábem
Do wyſokich mi myſli pewnie ieſt powabem
Iákimkolwiek wzgląd ználeſć mogł v KAZIMIERZA
Ow Importun Ratio Statuſ gdy przymierza

Z ſu-

Z sumnieniem y słusnością namniey nie naruszył
 Inaczej przedsięwzięcia z kárbu y nie wzruszył.
 Pierwszy respekt miał Cnoty y praw vknowanych
 W Naywyższym Párłamenście: tak w vtorowanych
 Z Antenatów szedł drogach, iák Podkomorzemu
 Podciwość opisała, y z Szlachty pierwszemu
 Y toć łaski specyał że nam ZAPOLSKIEGO
 Naturá Heretyká ani przewrotnego
 Ná wyrzut nie podałá. Przy różnych funkcyách
 Nie okrzepła pobożność, ále iák w Liliách
 KAZIMIERZA kwitnęła, przecię takie sprawy
 Nie psuły sercá Bráci przyczyniały sławy
 Sądy o tym wyświadcza, Seymy, y Seymiki
 Ná Deputáctwá zgodne Poselstwa okrzyki
 Zgodzić się Święte Cnoty z áffektámi mogą
 Ludzkimi, y do chwały dobiec iedną drogá.

Mam Brátá Kásztelánem, przecię młode lata
 Musiały się pokazać, ieżeli nie strátá
 Senát w tey porze zaśieść: mamy w doświadczeniu
 Ze ná samym zakładać nie zwykli Imięniu
 Krzesel przezorni Rządcy. Zadná Politia
 Nie iest w tym punkcie gruba: á ktoż się wymiia
 Z Chwałą Krolom powinna? gdy ieszcze przydaią
 Brácia kákuł ná większą godność; wszák znác dáią
 Ze w nim rozum doyrzały, Cnotá przy rozumie
 Świadcza że možny Honor z zyskiem chwały vmie
 FRANCISZEK vpiastować: czy raz powiewała
 Iák mówią ludzka przyiaźń by go wyżey miała
 Głos Niebá Ludzi dobrych co w Polszcze nie głucho
 Wysłzy grono pochwał kto nákloni vcho.

A co vwági godná, są y kornelie
 Z Cnot dzielnych Heroiny, znajda się Liwie
 Ná iedney zápedzone Linij do chwały
 Ieden nam kres wyroki, choć szlad pokazały
 Rożny. Siostryć to moje IOANNA ZOFIA
 W tey się Imięniu łaski w tey Mądrość rozwia
 Imioná tu nie próżne, rzeczą się wślawiły
 Z czegoby się y Cory Aonkie szczyciły
 Tefz dary są w obudwu rożność im Imioná
 Sáme dały, á cnotá prawie ziednoczoná
 Piękná párá Heliád, Iam trzecia przydáná
 A iákofz w nas nie ma bydź trzech łásk pokazáná

F

Zapolscy Pobogii
 id est post Deum
 & cum Deo sem-
 per ambulantes
 meritò vocantur.
 Okolski Tom. 2do.

Franciszek Kászte-
 lan Wielunski Brát
 Rodzony Konstan-
 cyi.

Zofia Walewska
 Mągorzata Strze-
 boszowa, Zychlin-
 ska Siostry Podko-
 morzego.

Ioanna Iarzynina
 Kásztelanowa So-
 chaczewska, Zofia
 Wilkanowska Pod-
 czaszyna Rawska
 Siostry Konstan-
 cyi.

Ozdobá

Ozdobá. Stráśzne by to było widowisko
 KONSTANCYA wyrodek náтуры igrzysko
 Początek wierney chwały pięknie się vrodzić.
 To chwálá , vrodzeniu Cnotámi dogodzić.
 Słává gdy z ciemney cháty światło zaiásnicie
 Háńbá kiedy w splendorách Lucyná ściemnicie
 Niech wyrodkiem nie będę: bo nie przyznáwáią
 Zá swoy, płodu Orłowie, gdy wzrok tępy máią
 Wielkaby wzgardá Cnoty y fromotá byłá
 Gdyby się KONSTANCYA od Cnot odrodziła
 Iam iest w látách naymłodsza gdzie zástánowieła
 Bieg Látoná , nie rzecz iest bym się tám podkneła
 Więc mi wyfokich myśli Dziadow ścigáć trzeba
 Ani się zástánáwiać áż chybá v Niebá
 Acz y tá którą Rożę swego Fundátorá
 W wonności Niebu dáły KAZIMIERZA Cora
 Moia oraz iest Siostrá , ná zápách zágrzáła
 Cnot pięknych, im się głębiey od światá schowála.
 Tak się iey snuły myśli, serce zágrzewály
 Ná Wielmożne odwagi y progres wspaniály
 Ieszcze się w nich iák trzeba nie vspokoila
 Boten-zwyczay odważnych. Wnet iey przełożyła
 Chwałę z Mátki kleynotow przezorná Lucyná
 Okiełznánego ná bieg WOŁVCKICH VRSYNA
 Y w drogách wiadomego: zwlászczá gdy Infuły
 W Głowie swey Heroiny nie powszechné knuły
 Nie łatwe myślom dzieła , ále połączone
 Z przykrością , iák są chwale przymioty wrodzone
 Rozeznáć z pierwszych szládown wielce trudno było
 Ktorey z Bogiń okiełznáć Niebo pozwoili
 Tákiey dzikości zwierza? czyli sobie Iuno
 Czy Pállás otrzymála pozwolenie? Runo
 Droższe niżli Iázoná ná nim pielegnowáć
 Bo sławę y z nią Polskę całą przeszłákowáć?
 Zgádły prędko rozumy nie táyno nikomu
 Ze leździec iest, Geniusz WOŁVCKIEGO Domu
 Ten to Muzy wyráził: bo y vrodzenie
 Y mądrość skombinował w iedno zgromádenie
 Záłożył w Polfcze Párnás y Mądre Ateny
 Skuteczniéy niżli Pegaz dobył Hypokreny
 Dżikość grubą vkromił y pokázáł snádnie
 Iák áfektámi rozum choć dżikimi włádnie

Zakonnica Regu-
 ly S. Benedykta
 w Ołoboku.

z Wołuckich Má-
 tka Konstancyi.

Paweł Biskup Ku-
 iawski Dziad
 Konstancyi Fun-
 dator Kollegium
 Ráwskiego.
 Stanisław Káśte-
 lan Czerniechow-
 ski, Sobeslyán Stá-
 rosta, Filip Wo-
 iewoodá Ráwski
 Bráćia Auctores
 Szkoł.

Tenći to powiązanie Mężow zaśluzonych
 Marłowi y Godności w todze poświęconych
 W Ręku swoich piastuie: do tey Heroiny
 Iasnoświatnych DEBINSKICH iasne światu czyny
 Należą ich Buławy, Krześlą y Vrzędy
 Ozdabiaią RAWICZOW po swey Polszcze wszędy
 Y z dawną: iak raz Krześló Godność Honorowi
 W Dom ten wniośłá, co dálej piękniey go stánowi.

z Rawiczow Dem.
 binskiich Hetmáni
 Káştelańowie
 Podkomorzy Krá-
 kowscy &c.
 Fránciszek Káşté-
 lan Sandecki, An-
 toni Łowczy Krá-
 kowski

Słáwná to Heroiná, y dawne Pándory
 Amázonki, Kámille, Wielmożnemi tory
 Dáleko przewyższyłá: że ręce wynosi
 Nie dżiw; co icy należy o to Niebá prośi.

Ná ten ápplauz powietrzem iakoby zeszány
 Z łoná Bogow łowiszá, w Káistrze chowány
 Spuszczá się cudny ŁABĘDZ, niezwyčajnym tonem
 Rozsyłá wdzięczne głosy, nád tych ozdób gronem
 Przyznáie prawdę chwale, oraz przyśpiewuie
 Y głosnieysze koncerty ieszcze obiecuie

Mátká Konstáneyi
 z Duninowny Owá-
 dowskiej Stolni-
 kowey Sándomir-
 skiej.

A ktosż mu wiáry nie dá? ktoremu Bogowie
 Ná Gáláxij ieden przy dzielney PODKOWIE
 Trákt opisać kázáli: temuć to gościńcem
 Firmáment torowánym, cały świat dziedzińcem
 Z ktorego ná Zodyák dziwnie przeniesiony
 Nálazł plác swym koncertom y słáwie prześtrony
 Niewinność go ná drogę mleczną zawołałá
 A szczeróść Stáropolska Ástrum miánowała
 Spiewa ten w Polszcze zdáwná lecz nie smutne treny
 Rozeznáią iego dźwięk y cudze kámeny
 A dopierosż Oyczyśte, wszák y Piotrá skály
 Słodkobrzmiącym okrzykom echo oddawały.

Iędrzey Trzebicki
 Biskup Krákowski
 y iego pochwały.

Kiedy ten ŁABĘDZ śpiewał, rzec się mogło śmiele
 Ze to pogrzeb występku w śmiertelnym popiele
 Złote to czáły były gdy się głos godziło
 Słyszec iego w TRZEBICKIM słusznie się mowiło
 W ten czas iákich Pásterzow podały nam Niebá
 Ze przy ŁABĘDZIM głosie vmrzeć światu trzebá
 Iakosż vmierał dźwiękiem tym, ktorym w pamięci
 Cnotom był ożywiony: dzielny głos Łábędzi?
 Czyiasz iesli nie Twojá y tá iesť pochwała
 ELEONORO, pioróc Łábędzie przydałá
 Do Godności Lucyná? masz tak wiele szrodkow
 Ktorymi się wybiiesz z nikczemnych wyrodkow

Zá gránice Cynthij. Lecz y Cynozury
Śáme cię oprzec mogą obłokow lázury
Wylátuy gdzie theátrum ozdób, gdzie Tryony
Záprászają z ochotą do wdzięczney Korony
Gdzie się kolwiek obroćisz swojego Imienia
Obaczysz Kuryuszow z sławy rozrządzenia
Dobiegających krefu, pewnie nie wiedzieli
Co to jest wyrzut światá, bogo y nie mieli.
Zostáwić siebie sámę y ich w pierwszey porze
Bystrego oká trzebá, masz przed sobą morze
Ná którym wiátr pomaga, ále więcej sztuká
Sternikow wielowładna y Rządcow náuka.

Lecz y siebie zapomnieć nie málá jest zbrodnia
Pierwsza tu Człowiekowi świecić ma pochodnia
Ze w vmyśle jest wieczny, przy nim vzywánie
Światá nám pozwolone, á nie pánowánie.
Rok po roku, dzień po dniu, człowiek po człowieku
Nástępie, Fenix jest który dożył wieku.
Czuć się pod władzą trzebá, a ieszcze takowá
Ktora y Niebem trząśnie nie tylko PODKOWĄ
Purpury zetrzeć może, á z prochu wysádzi
Ná Honor, Honory zaś iák lekki proch zgłádzi
Cnoty rodzaj wynoszą, te to są kánáki
Złotu cenę czyniące, y wieczności znáki.

Gdy takie Seymowánie Cnoty vłyszály
Świątyń gornych mieszkánki, zaráz się wezwály
Iednym háślem pod znáki władney státecności
Pełne odważnych chęci pełne y wdzięczności
Popisáne pod iedną Chorągwią y Znákem
Z ápláuzem póspieszły, y vkłóne takiem,
Iákiego od nich godność Pánni wyciągála
Iákiego Prozerpiná od Arkád żadała.

Cnoty Kon-
stancyi.

My do ciebie náleżym, z Twoiey się Linij
Dotknęliśmy POBOGV z wyższych Fámilij
Nie widziemy ktoreby nie zárumieniła
Stárożytność Krwi Twoiey: przecię poznaczyła
Kándorem dla różności: tych my się trzymały
Gdzieśmy tych cháráktrow ostrożnie doyrzwały
Więc znay nas w poczcie Twoim, kochay Siostry twoie
Ktore od wielu czasow wniosły się w podwoie
Twoich ieszcze Prádziádow; nad szácupek złotá
Niechci będzie, żeć Krewná bliská káżdá Cnotá
W Imię-

W Imieniu KONSTANCYA, tytuł nąszey Mátki
Są te áffektu ku nam nie pónne zádátki.

Ná takie towarzysztwo y powazne słowá
Máiąc wzgląd, bieg záczyná ná przykrość gotowá.
Znam się do Was o Boskie Cnoty pokolenie,
Kolofs iest málowany bez was vrodzenie
Przymiug dár Niebieski mieysce mu lokuie
W głowie, w sercu, y rękách siebie ofiaruie
Pod Berło rządow wászych: będą piástowały
Inne zawody moje, inne dodawały
Odwagi y iásności, z was się informować
Powinność moia wszystkie iák runo piástować.
Wszystkie áfekty moje myśli osiągniecie
W nich od tąd poufale składać się będącie.

Wszystkich iednaki kolor przy nádobney cerze
Vmyśl Panny ztwierdzały w wielkiej mánierze
Iákby ie sáma ręká Wszechmocná spisała
Y ná ássystencyą sáma szykowała
Ták porządnym szeregim przytowność czyniły
Ozdobney Heroinie, y krąg swoy zdobiły
Serce się prezencyą tą rozprzestrzeniało
Choć naywięcey spraw godnych, ieszcze ná nie mało.

W tym się czuła Pobożność rzetelnie ozwała
Iam pierwsza KONSTANCYI, iam vpilnowała
POBOGV od rdzy czasow; á tym się wydała
Iák osobliwe mieysce w tey Linij miała
Przyznąć sáma Lucyna że naycudniey świeci
Poki się przy niey ogień Pobożności nieci
Ták się w tey KONSTANCYA Cności zakochała
Ze z gorącości Duchá prawie omdlewała
Z niey różney kondycyi ludzie ábrys bráli
Y ták sobie Pobożność w myślách málowali
Iák iestá, vłożenie KONSTANCYI były
Iák gorne światła, z serca ná twarz się wybiły
Nie ták Westálskie ognisk swoich przestrzegały
Świątniczki, iák Kościoły v niey oko miały.

Rostropność, Cnot Mistrzyni wywyższone sprawy
Rządziła z opisania głośney Przodkow sławy
Piękny to w głowie obrot mieć wzgląd ná przemiany
Y kunsty świata; widzieć w czym poszlákowány
Ten iest cel rostopności, ná przyszłe się zbroić
Przygody gdy przypadną, przed czasem zágoić

Wiele wie iák się zwykła tá Cnota mianować
Coli iest w samey rzeczy, z tey się informować
Wielom było potrzebá : słow, spraw wkładania
Tákie; iákby z pilnego wyszło rozmyślania.

To dziwná Cnotom było że w tey kompleksyi
Męstwo swą dzielność miało, iákby Fámilij
Kámill y Amázonek naturá wspániała
Ostátki dla pámieci sobie zachowała
Gdzieby silnym Alcýdom nie była nágána
Choćby się y potknęli : nie powetowana
Zdała się KONSTANCYI zelżywość y szkodá
Gdyby powinna męstwu nie była wygodá
Y przykre vtrapienia to w niey sprawowały
Co w słońcu gdy go orszak opasze nie mały
Smutnych chmur zgromádzieniem, á przecię nie gásnie
Rozrzuca swe promienie iák y przed tym iásnie.
Wiele bolow opátrność tłumaczow sweywoli
Zsyła ná KONSTANCYÁ, niech wie co to boli
Były te nád zaćmienie wesółego serca
Serce samego siebie w nich było mordercá.
Vmiała meźná Pánná zabić vtrapieniu
Y pokázac że to iest własność przyrodzeniu
Ná co człek vtyskuie; ostrzey boleięmy
Kiedy się przeciwności troskliwie chronięmy
To Mężność ktora w sercach nie we płci wybiera
Tá nákształt w vpádnieniu plauz sobie otwiera
Siostry to są Pánieństwo y Męstwo rodzone
To vpály zátłumia, á to zaś wszczepione
W swych ogrodách ozdoby rozmnaża y broní
Co Lilie zaráża Tulipány roni
Czym róże pełznąć zwykły y gdy czas przykaże
Dárniem zewsząd opasze miłe wirydárze
Cud to iest przyrodzenia że w piękney vrodzie
Niewinność y okrásá żyły z sobą w zgodzie
Zdobiły vmyśl cnoty, honor przyrodzonym
Iásniał światu splendorem : glánsem rozzárzonym
Samey sztuká lunony twarz się wydawała
Wstyd szarlátnym rumieńcem w korál rozlewała
Pogodná Symetryá : wewnetrzne ozdoby
Temi się wybijały do oká sposoby.
Tym tylko ma chwalona bydz vrodá końcem
Ze wyfokich zámyśłow zwykła bywać gońcem

Wiel-

Wielkie nadzieie w twarzy iakby Delfos miały
Przyiazne sobie wzroki, nie plonnie zbierały
Zrażone są z imprezy, sercem Lilij chciwym
Y vmyślem wstydowi statecznie zyczliwym
Pięknicy bydz Partenope, ktora z Boginiami
Chor zasiada, ożywia Parnas koncertami
Słodyczą przyprawnymi; nizeli Heleną
Ktora się smutną swoiey Troi stała Sceną.
Pięknicy to że mnie wpiszą między Pánien grono
Gdzie pod znakiem Baranká ná Rey zaproszono
Niewinności Autorá: Tám proporce swoje
Y Chorągiew rozwia, gdzie wdzięczną pokoie
Zabrzmią rezonancją; każdy pod Imieniem
Zwycięzcy tryumfuie nád swym przyrodzeniem
Wdzięczny to iest Niebieskim Mieszkańcom dár z światá
Gdy y kwiat Liliowy, y bez zmázy látá
Przenieść możemy z nízin, iесли o Linią
Idzie: wszakem nie iedná: iest Genealogią
Y ten sposob rozszerzyć Niebu się dárovác
Vmie to látoroſtki z wstydem komplánováć.
Nie okrywa mnie velum, iednak y w bláwacie
Ták życ chcę iakbym była przy Zákonney kraćie.
Przeorysá iest moią y ściślym Klasztorem
Podciwość y sumnienie, nie pierwsza tym torem
Zápędzam się do centrum, stáną zá vstáwy
Dobrze rozporządzone y pilnie zabáwy
Przetrząśnione; ázalsz się wyprzysięgła złotá
Albo stroiu Pobożność: nie vtráca Cnotá
Swoiey stymy, że czássem modnie się vstroi
Gdy iá przeciwko Dumie Pokorá vzbroi
Y iuż że to nie Cnotá, y dobroći strátá
Gdy kogo przyodzieie blaskiem sutá szátá
Wzdyc to dár ręki Bogá między kánákami
Wdzięczność iásnieć powinna, iák niebo gwiazdami
Słodkić to powab ma być do myśli skłónienia
Zec nád innych Fortuná vdzieliłá mienia
Z łoná swego: á wzdyc się z Amálthei Rogiem
Stárodawni szczyćili przed Iowiszem Bogiem.
Ták w sobie KONSTANCYA często rozmawiała
Częściey zaś te dyskurssem myśli wydawała
Ale iásniey sprawámi, ácz sámó milczenie
W tym iey wymowne było, iákic rozważenie

Ma w rzeczach, życiem zgoła skuteczniey mowiła
Skryste serca vmyśli życiem wyraziła.
Iák iey hárdosć obrzydła, tak iásná pokorą,
Choćsaz pod Altembásem y perłami, którą
Rostropność miárkowała; gdzie człeká vbywa
V siebie, w wadze mądrych y w sercu przybywa!

Te Szlachetne przymioty w słátecznym pozorze
Iásniały w KONSTANCYI, iák złoćiste zorze
Ná firmámenćie świecą. Otoli sumnienie
Nákztałt iey sercá było, drobne iego tchnienie
Delikácko vczuła, vmierać się zdało
Ná cień tylko grzechowy! teć krzyztałom dáło
Włásności przyrodzenie, z sáмого waporu
Plámę reprezentuią, iákby do ymoru.
Nie tak zrzenice oká bystro przestrzegamy
Nie tak subtelnych kwiátow pilnie ochrániamy
Przed słońcá vpałami; iáko, tá sumnienia
Chetniey cień przyiąć mogła iásnego Imienia
Tu iey wzrok bystry bywał, z tąd się oglądała
Ná przyszlą okoliczność, przeszłe rozważała
Iáko ná szali metál, wśytká w oczách sobie
Obyczáie, rozmowy, iák ná ściśley probie.

Ten sens często rzucała, kiedy w podłym ciełe
Piękna się znaydzie duszá, iest máteryi wiele
Do pochwalenia, że tám gdzie mniey iest nádzieie
Perły się záwiezuia, Korál rumienieie.
Gdy zaś w vdátnym ciełe, Murzynem iest Duszá
Táką obłudą ziemiá sáma się porusza
Ktora się z wierzchu źielem kwiátami hástuie
A we wnątrz złote weny do skárbow gotuie
Iákby kto w dyámentách ziądłe źmiie chował
Albo trupom z száfiru kośnicę budował.
Ták się dzieie, troskliwie iesli wymusknęła
Náturá komplexyá, á nią otoczeła
Nieugłáskánych Duchow. Iest oszczędzić czego
Iáko kleynotow drogich sumnienia piękneho
Ten sam szczerze od wśytkich ma byđ pochwalony
Komu iest od włásnego kálkuł przysádzony
Sumnienia; kogo będzie surowo strofować
Náganny iest, gdy chwali Kolos mu gotować.
Trudno się tu vtáie y drobne wystáwi
Iáko w zwierćiedle spráwy, skarży álbo słáwi

A że zwyczajny styl jest, że przy komplexy
Dowcip się przywieszuie z śpolney simpáthij
Taki natury vmyśláby zwierchnym znákiem
Czy dowcip prostym głázem, czy drogim kánákiem
Ná oko wydáváá: y przyczyná tego
Iák z instrumentu dobrze głos vłożonego
Wynika wdzięcznobrzmiący, ták lineámentá
Łágodnie vłożone pewne fnndámenta
Są bystro-mądrych myśli; wszák dobrze kieruie
Gubernátor okrętem, kiedy nie fáłduie
Morzá przykry Aquilo, Etesye wicią
Same się czyste nurty z náwáłności śmieią;
Ták w swych pomiárkowane władzách przyrodzenie
Zenić ma zwyczaj dowcip z cnotą, y kłásć w cenie.

Pod łáskáwym Aspektem świata się zrodziła
KONSTANCYA náleży by Cynthią byłą
W Prześwietnym Zodyáku álbo w Helikonie
Muzyiey Laur vwiły ná dowcipne skronie
Dosiła báiecznych Bogiń. Przyrodzenia dárem:
Przewyższyła obrotem wymowy kánárem
Iákoby Rhetoryki w Athenách słuchała
Albo z Florow ozdobne kwiáty pozbierała
Ták w záwieźłości stylu, w conceptách y słowách,
Dopieroż przy wwadze w formowanych mowách
Kwitnęła. Ktorzy listy písmá iej czytali,
Pliniuszow, Senekow, imaginowali
A przecię skromność fercá z wynioślym zgodziła
Stylem, że y w tym punkcie mądrą Pánną była.

Tákie ná tę Mężycę zniosły się ozdoby
Iákie ledwo wymyślić biegłymi sposoby.
Zdała się Stárożytność; ktore w Heroinach,
Minerwách, Memnosynách y w swoich Lucynách
Bárziej dowcipu pędzlem nákształt malowała
Niżeli w fámej rzeczy vpátrować miała
Co myśl vknować mogła, to się przypisało
Dzielnym natury duktom iák lekko ták śmiało
Lecz co tám bayká była tu jest Historia
Tu się z obyczáiámi mężná simpáthiá
Vrodzenie skleisło: temisz przemyślámi
Bieg iej ordynowała y temisz drogámi,
Słowem Herby y Łáski tálent przyrodzony
Oraz wszystkie skłániáły od Niebá Korony

Tá się już była sława w Iowiszá Swiatnicách
Rozgłosiła, to Imię po drogich vlicách
Gornego Zodyáku złościstych promieni
Odżianá płaszczem Clio rozniosła; Hymeni
W Poselstwo się gotuią, żeby industria
Przywieźli Turnusowi swoię Láwinia
Y już swoie kleynoty z skárbnic Iáspizowych
Ná áplaus dobywali: już dyámentowych
Iásniało dosyć światel. Cytereyská Páni
Sprząc Łabędzie kázala, żeby iák nayráni
Sercu się ogłosiła: w cyrkuł roztaczała
Rozmáryny Látoná, ktorými się miała
Wieńczy Pánieństvá Wiosná. Iednak w swym zápedzie
Iák Aurorá státeczná kiedy stáwa w rzędzie
Plánet, iednaká trákty opisáne sferą
Kończy, táz y przy Mársie ktorą świeci cerą
Przy Iowisie, z kolei áni Zefirowie
Skierować nie vmieli áni Hymenowie
Kwiat Pánieńskiego stánu droższy niż Iázoná
Runo, przyjemniejszy mi niż z Cypru Koroná
Pięknie że mnie Lilie w Słoneczne ogrody
Przeniosą bez vpáłow y koloru szkody.

A w tym że wielka Cnotá iák słońce bez cienia
Nie bywa bez zázdrosći: tę ma z przyrodzenia
Własność, im pozornieysza, zwáwiey topi oczy
Choćasz ciemnych Eumenid, zázdrosć światła mroczy
Widząc ziadłe fury: Cnotá bierze gorę.

Przez swoię KONSTANCYÁ, że rozwia porę

Wstyd szkarłatu swojego. Y ieszczesz cierpiemy
Vymę powagi naszey? y ták dopuścimy?

Ze Liwor y Furye w swej síle vpádną?

A wieki KONSTANCYÁ nazwą wielowładną?

Co która kunsztu vmie, iák iest wyćwiczona

W swych przebiegách, niech będzie ná iey sprzyśięzona

Zycie y kwiat młodości. Cożby po nas było?

Gdyby się iey w tey porze żyć dłużej godziło?

Zbierzmy chorob gromádę, co się znaleźć może

W Libityny lámufách przykrego, tym łoże

Potrząśniicie, aż Párki trunnę wygotuią

Przynamniey ták pogárdy naszey powetuią

Iezeli ieszcze y tym máło postąpiemy

Z ognisk naszych zebrane żarze wysypimy.

Y ták

Y ták z nágła lecz przykrym zaráżiły iádem
Kwitnącą w lećiech Pánnę : ktorego nákládem
Zioł swoich Gálenowie nie mogli wskromić
Nie zdążyły wielu łzy gorączki pogromić
Wszyscy czuli iey boleść , iákby pospolitá
Chorobá , ktorą w sztukách swych Láchesis skrytá
Heroinę zmroziła, y nie było tego
Ktoryby się nie śadził pod kámién pierwszego
Zeby tá wolna była. Stárość vmrzeć chciála ,
Nie bárdzo się y młodość z śmiercią tógowała.

Iezeli iednák kiedy w ten czas dla przykłądu
Z zwyczajnego státecznym nie zbłądziła śládu
Znáła się KONSTANCYÁ : gdzie się inni z światem
Czym prędzey zegnąć zyczą, moment im iest kátem
Ięczą iák Enceládzi pod Æthny ciężárem
Ta bole uczyniła słodyczy puhárem
Z stoła Bogow podánym ; wdzięcznie cukrowála
Cierpliwość státeczności siostrá poufála.
W zysku zázdrosć odniosła konfuzyá wieczną
Gdzie sobie zakládála poćiechę beśpieczną
Bo Pánná przedłużone y silne choroby
Ná prowent obrociła chwały swey osoby
W tym się náprzykrzyć mogły chęci rozpalone
Splendorámi Olympu nieco przedłużone
Ze nád prágnienia były : ogień ferce żyzny
Rozpalił, śmierć przedłuża do swoiey Oyczyzny
Kiedyby się te bole ná to inż zgodziły
Zeby Duchá z przybytkow tych wyprowadziły,
Nie dla tego że cierpieć niechcę, áni mogę
Ale że mi támuia náznaczoną drogę.

A gdy się mrok przybliżał, więc bez zbudowania
Zámknąć mowy niechciála, tákże rozmáwiania
Z około stojącymi rozsádnie czyniła
Iákby się do niey rzeźwość ná to powrociła.
Pátrzciesz zem człek śmiertelny do kąd się skłoniły
One dáry náтуры, ktore záświeciły
Pod przychylnym Aspektem sprzyiające Niebá
Vmierać kto się rodzi káżdemu potrzebá !
Nie obroni vrodá ani herby sławne
Ni fortuná : prawdziwe zdánie choćiaż dawne
Ze się śmierć z tego śmieie , fortel iey nie nowy
Zamáże gláns vrody, wzruszy y PODKOWY

W szlądach swoich wzmocnione VRSYNY wygoni
Sámá Cnoty státeczność tá przecię ochroni
Od ostátnich iey rázow, że cále nie szkodzi
Człowiekowi choć grotem do serca vgodzi.
Ma káždy wiek gránice, zá ktore przechodzić
Zákazáno, komu się pozwolono zrodzić
Ieden cel zámierzony, tám iáko strumienie
Do morza się powraca, wszystkich vrodzenie
Późniejli czyli prędzey, tám się poczekamy
Wesoło álbo kwásno rázem przywitamy.

Zacna Siostr moich paro, Brácie vkochány
Wiem że wam zádám ześciem moim przykre rány
Ze w tám wesołym czásie kwiát w Máiu vpadá
Gdzieby miał ná naylepszą kwitnąć, sierp zakládá
Smierć (Bo iáko się wierna w Dom náš wprowadziła
Miłość, czásow odmiáná tey nie wycieńczyła)
Ale to ie niech zgoi, wszyscyśmy śmiertelni
W iedney palone cegły iednáko cegielni
Póciechá iest, że vmyśl życ może w pámięciách
Zyc w przyiaznych áfektách y życzliwych chęciách
A naywiększa kto zechce ożywić, że mamy
Krodko żyjąc nie ná wiátr przecię vmieramy
Nie tám ktory był długo ná świecie szczęśliwie
Zył; lecz kto w drogách Boskich chodził sprawiedliwie.

Wiem że w progách Domowych śmierć się nie ostoí

Pożegnání Iásnie
Wielmożn: I. M.
P. Alexándra Lip-
skiego Woiewo-
dy Kaliskiego &c.

Moiá: iák kto przychylny, tám mu záł zákroi
Serce: táć bywa smutnych áfektow ofiárá
A smutku záś skrewnienie y życzliwość miárá
Zásmucę Przezacnego moim Woiewodę
Ześciem z swiátá; wesołey cery z szczęściem zgodę
Zálteruię podobno: bo nam iásne były
Áfekty tego Páństvá y Geniusz miły
Óciec náš Podkomorzy serce poufále
W iákieykolwiek fortunie otwierał y cále
Cnemu Achátesowi y w nászey pámięci
Doznáváliśmy szczerze ich przyiaznych chęci.

Przetosť niech im ná żalu będzie vgłáskanie
Te ktore zostávuię wdzięczne pożegnání
W ostátnim zgonie moim: o iákom życzyła
Záwsze, żeby Fortuná w PODKOWIE świeciła
Y nieśmiertelny Honor, tofz y teraz głoszę
Y z tym prágnieniem serce ku Niebu podnoszę.

Niech

Niech żyje ALEXANDER na którego łonie
 Mogłyby się pomieścić obie światła strony
 Z złotej przede powinna Atropos osnowy
 Wyrabiać długotrwałe : Dobru z tą gotowy
 Pospolitemu vigor : grantowne przyczyny
 Czerstwości, świątobliwcy zaś Woiewodźiny
 Cnot wielkich zgromadzeniu, owszem zaśczytowi
 Nie mylnemu Heroin oraz przykładowi
 Serdecznie tego życzę aby ozdobami
 To jest Koronę swoją różnymi Synami
 Swoy godności wślawiła : o gdyby rządziły
 Tak wyroki, żeby lat moich przyczyniły
 Wszystkim wdzięczney VRSZVLI : sławy żyźne ROGI
 Niech w pełni Niebą mają : poćiech komput drogi.
 Te odemnie, ktorey już cień na świecie : wota
 Niechay przyimają zawdzięczne ; ktore choć prostota
 Formuie iak w tym razie, bywa przyjemnem
 Odkryta w ten czas prawdą czyni y szczerem
 Aczci iedno mam serce y gdybym pożyła
 Rzetelnieybym moy afekt ku nim wyraziła
 A teraz gdy mi słowá w vsćiech osychają
 Ze już czas Scenę skończyć życia, znak dawają
 To rzekszy, westchną wszyscy, rzekła y przestała
 Życ : o iako się od nas skwapliwie wybrała !
 Thalią w czarny zawoy trąbę owineła
 Skrzydła kirem żałobnym y oczy zaćmieła
 Głos w threny włożony po Polszcze rozsyła
 A Dyana z Muzami ledwie nie zawyła
 Ze iey zgąsła ozdoba. Słyszą y nadzieie
 Ferálne Echo, co się w swych Tryonách dzieie
 Dorozumiawszy : tak się rzewnie zapłakały
 Iakby się do swey przyznać natury nie chciały
 Y toż nam należało z kwiātu twego zbierać,
 Poćiech żniwo o Panno żeś tak obumierać
 Na żal nasz wcześniej miała ? lżeysza by już była
 Kiedy byś nam Iutrzenko była nie świeciła
 Niżeli zaświeciwszy, prędko pod grobowy
 Kámién splendor zárzuć swoy dyamentowy.
 Toć to jest skonfundować poufałe tobie
 Nadzieie, to talentá zamknąć w ciemnym grobie
 To swych szlady pomieszać ! o iak będzie nowy
 Wszcherbek z ciebie Wiekom Oczyszczy PODKOWY
 I Mátki

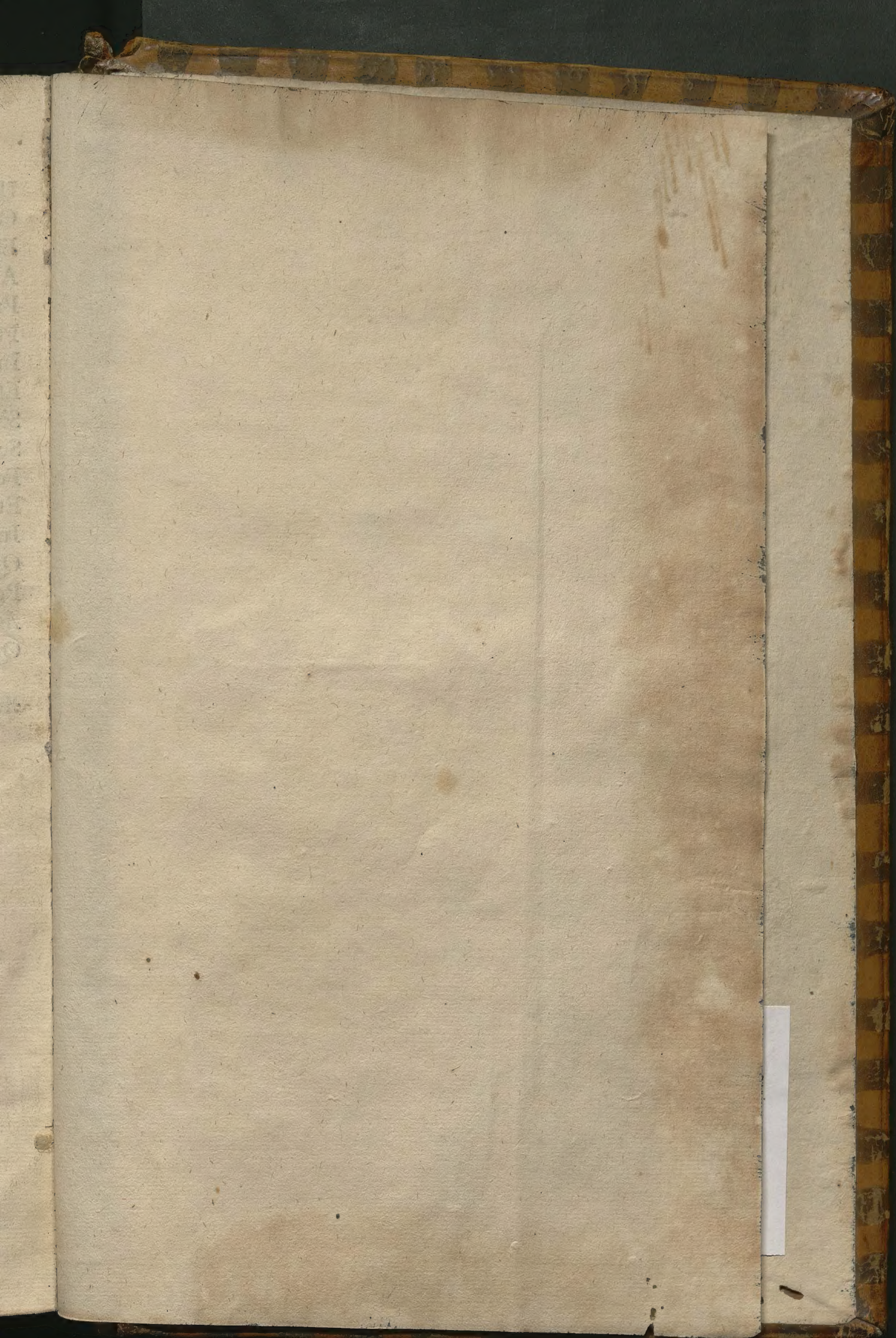
Pożegnání Yáśnie
 Wielmożney I. M.
 Páni Vršule z Krá
 šickich Lipski Wo-
 iewodźiny Káli-
 skiey.

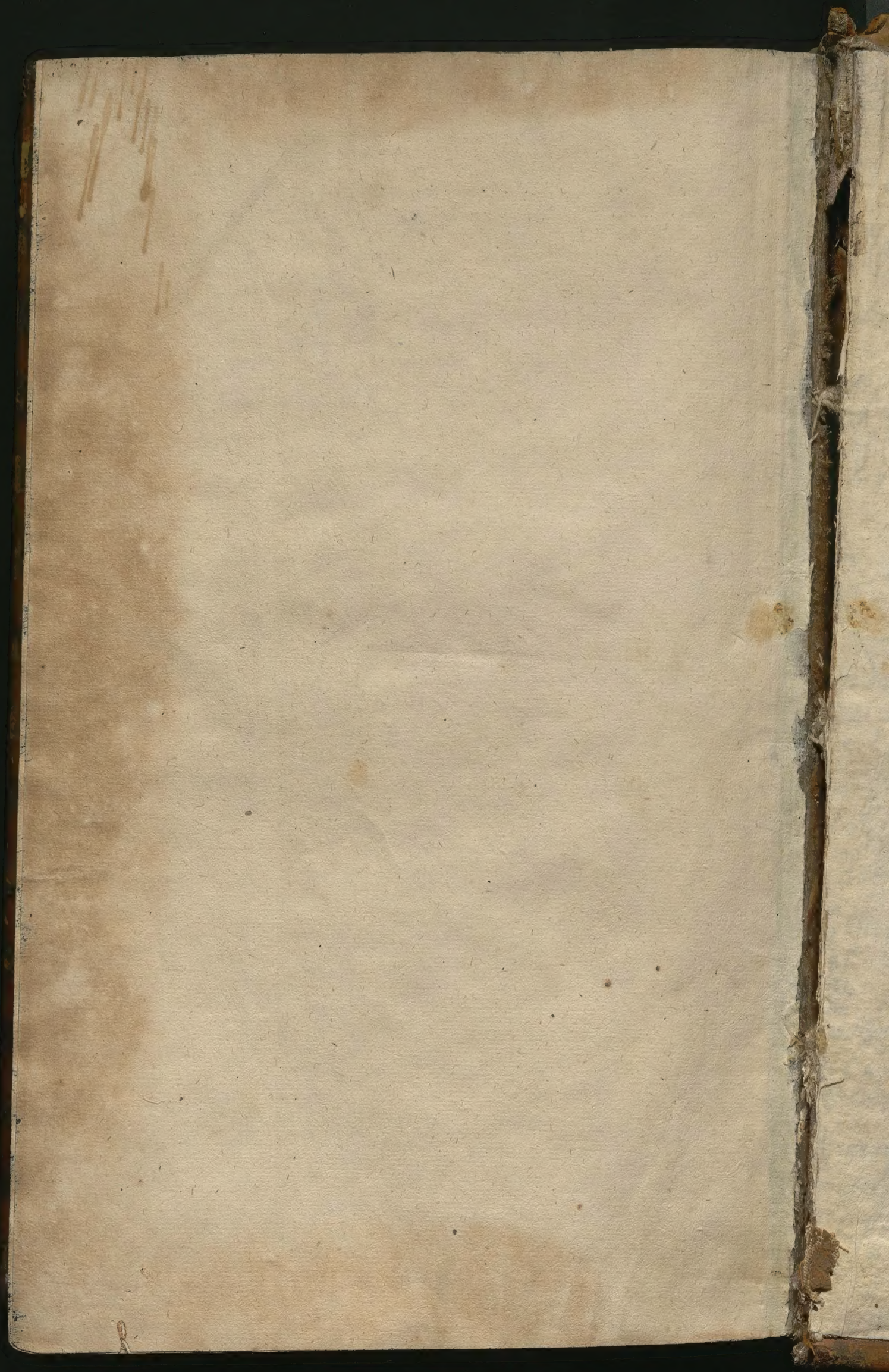
Rogala Herb

Mátki Twey Heroiná bez ciebie stęskniła
Z swiátá w Kráiny górne ręce obrociła
Łábędź życzył zaśpiewać wprzód lámentá sobie
Anizeli żáłosne nućić threny Tobie
Ey ktoż nas rozweseli, ktore te Cynthią
Obroty Niebá wrocą ná swoię Linią?

W tym Cnoty echo dáią wdzięczną symfonią
Ze nie trzebá naymować nád Cną KONSTANCYĄ
Prefik: płaczom w iey życiu nic nie podlegało
Nic y po śmierci, oprócz, że nie żyje ciało
Nieśmiertelny iest vmyśl, á tym iest swey sfery
Pewnicyszy, takowymi znaczny cháraktery
Piękny tá záwod miała cudniey go skończyła
A bez szwánku POBOGA dobrze nágradziła
Krotkości życia chwałą. Lepiey vczyniemy
Gdy iey życzyć spocznienia po biegu będziemy.









51010019765

Biblioteka Jagiellońska

